

ROBERT ZIĘBIŃSKI

PORNO

Jak oni to robią?



R O B E R T Z I Ę B I Ń S K I

PORNO

J a k o n i t o r o b i a ?



Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawca: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Maja Strzeżek

Korekta: Bożena Sęk, Ewelina Kapelewska

Projekt okładki: Krzysztof Rychter

Zdjęcie na okładce: © Sebestyen Balint

Zdjęcia w książce: Justin Lehmillier © Stephen Ellul; Cléa Gaultier © Dorcel; Slutty Foxie © archiwum prywatne; Buck Angel © Ames Beckerman; Tinto Brass © Denis Mararenko / Shutterstock.com; Holly Randall © Kathy Hutchins / Shutterstock.com; Marica Hase © Kobby Dagan / Shutterstock.com; Toxic Fuckler © archiwum prywatne; Owiaksy © @blazejt4s; Ania Kinski © Dorcel; Andrzej Gryzewski © Kinga Kenig; Cassie Del Isla © @j.s.300

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Robert Ziębiński

Copyright © 2021, Mova an imprint of Wydawnictwo Kobiect Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66718-37-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiect.pl

Wydawnictwo Kobiect

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiect.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiect.pl

Spis treści

Wstęp	9
Siedem filmów porno, które warto znać	38
Justin Lehmilller: „To straszne porno”	43
Cléa Gaultier: „Lubię czuć się pożądana”	61
Slutty Foxie: „Pornhub to mój relaks”	83
Buck Angel: „Jestem brudnym małym sekretem”	103
Cassie Del Isla: „Pewnie, że porno ma ciemną stronę”	125
Tinto Brass: „Seks to władza”	145
Holly Randall: „Porno to stygmat”	161
Marica Hase: „Porno, moje życie”	181
Toxic Fucker: „Kobiety są najważniejsze”	195
Ania Kinski: „Porno uczy tolerancji”	215
Owiaksy: „Robimy to dla zabawy”	235
Andrzej Gryżewski: „Porno trzeba się nauczyć”	255
Straszliwe skutki szukania porno w sieci	275
Podziękowania	283
Przypisy końcowe	285

Wstęp

I

„Czy pamiętasz swoje pierwsze porno?” – zapytała mnie znajoma, gdy się dowiedziała, że pracuję nad tą książką.

Czy pamiętam? No właśnie.

W czasach kiedy byłem dzieciakiem, porno było czymś supertajnym. To słowo nie pojawiało się w rozmowach dorosłych zbyt często. A jeśli już, to wymawiane było z lekką nutą konspiracji. Co oczywiście nadawało mu posmak tajemnicy... Co to jest to „porno”, o którym rodzice i ich znajomi szepczą, chichocząc przy tym tak, jakby sami byli dziećmi?

W latach 80. XX wieku nie było internetu. Nie było komputerów. Nie było nic, co dziś daje dostęp do pornografii. Nawet kaset VHS jeszcze nie było (mam na myśli pierwszą połowę dekady). O pismach i magazynach też nie było co marzyć. W kioskach dominowały „Panorama”, „Kobieta i Życie” oraz „Przyjaciółka”. Pewnie, że zdarzały się drobne wyjątki. Po kinach wciąż krążyły *Dzieje grzechu* Waleriana Borowczyka, najmocniejszy polski erotyk. Film nakręcony w 1975 roku i pocięty przez cenzurę tak, że trudno mówić, że był to film.

Dekadę później erotyka znów oficjalnie zaatakowała Polki i Polaków za pomocą filmu. Reklamowano go wówczas jako niezwykle odważny, dziś budzi co najwyżej uśmiech politowania. Chodzi oczywiście o komedię *Och, Karol* Romana Załuskiego. I to tyle w kwestii seksu i „momentów”.

A porno? O tym nikt oficjalnie nic nie wiedział. Oficjalnie. Bo drugi, nieoficjalny obieg to zupełnie inna rzecz. Porno, które dziś jest powszechne, wtedy kupowało się na giełdach, straganach czy targach. Zawsze spod lady, niemal zawsze po niemiecku i co najważniejsze – nielegalnie. Bo posiadanie porno było złem. Nie tylko grzechem. Było przestępstwem, za które można było trafić nawet za kratki.

No więc czy pamiętam swoje pierwsze porno?

Tak.

Pamiętam kilka pierwszych razów.

Pierwszy raz, kiedy zobaczyłem gazetę porno. Pierwszy raz, gdy się dowiedziałem, że istnieją filmy porno. Pierwszego pornosa. Pierwszą wpadkę z oglądaniem porno. Pierwszy film, który obejrzałem w towarzystwie dziewczyny. Pierwszą płytę z porno. Moją własną.

Więc po kolei.

Pierwszy raz gazetę porno zobaczyłem gdzieś między 1985 a 1986 rokiem. Musiałem mieć siedem, może osiem lat. Nie było w tym nic świadomego. Ot, zwykły przypadek. W domu rodzinnym mieliśmy dwa pokoje. W jednym urzędowali rodzice, a w drugim ja. Na świecie nie było jeszcze mojej siostry, więc miałem pokój tylko dla siebie. W soboty czasami rodziców odwiedzali znajomi. Wtedy w ich pokoju działy się rzeczy, których nie rozumiałem. W nocy, kiedy wszyscy mówili już głośno i niewyraźnie, tata zamykał pokój na klucz i razem ze

znajomymi coś oglądali, śmiejąc się przy tym głośno. Śmiechom towarzyszyły okrzyki w stylu: „O Jezusie, ale balony!” albo: „Jak on ją może tak brać?!”. Oczywiście teraz wymyślam trochę, bo nie pamiętam dokładnie słów, ale śmiech i okrzyki pamiętam. I to, że kategorycznie zabraniano mi wchodzić do pokoju.

Żeby nie było. Nie pochodzę z domu tlamszonych pożądaniem seksuolików. Moi rodzice byli i są normalni. Po prostu wtedy byli młodzi i interesowali się tymi samymi rzeczami, którymi interesują się młodzi: trochę seksu, trochę muzyki i trochę zabawy.

Po jednej imprezie tata nie schował zielonej teczki. Tej, której pojawienie się powodowało zamknięcie drzwi i wyproszenie mnie z pokoju. Byłem zaintrygowany. Nie wiedziałem, co jest w środku, ale wiedziałem, że wszyscy dorośli chcą to zobaczyć. Więc chciałem i ja. Otworzyłem teczkę. Zamykała się na zatrzask, do dziś to pamiętam. Góra teczki odskakiwała, a całość otwierała się niczym kwiat. I otworzyła się, a moim oczom ukazał się widok, który mnie przeraził. Oto patrzyłem na kobietę, która leżała naga na dywanie, a między nogami miała wielką ranę. Czerwoną. A wiadomo, że jak czerwone, to musiała zostać przecięta. W moim dziecięcym umyśle pojawiła się myśl: „Oni patrzą na rozciętą panią!”. To było straszne! Potworne! Zamknąłem teczkę i uciekłem z pokoju, powtarzając w kółko jedną myśl: „Jak już będę duży, nigdy nie będę patrzył na rozciętą panię”.

No cóż... Kilka lat później się dowiedziałem, że pani nie była rozcięta... No i wtedy zapomniałem o swojej obietnicy.

To było moje pierwsze zetknięcie się z pornografią.

Nie miałem pojęcia, na co patrzę. Nikt wówczas nie rozmawiał ze mną o seksie. W ogóle nie wiedziałem, że coś takiego istnieje. Poza tym zajmowałem się ważniejszymi rzeczami niż

dziewczyny (zglębiałem m.in. tajniki technik walk Bruce'a Lee). Dlatego szybko zapomniałem o tych obrazkach, uznawszy, że dorośli są kompletnie porąbani, skoro chcą oglądać rozciętą panią. Przestałem też obrażać się o to, że rodzice nie pozwalali mi być z nimi i ich znajomymi w pokoju. Nie robili nic ciekawego, więc miałem ich w nosie.

Drugie spotkanie z pornografią było już świadome. To znaczy wciąż byłem gówniarzem, wciąż miałem nikłą wiedzę na temat tego, o co chodzi z dziewczynami, nie mówiąc już o tym, o co chodzi w porno. Ale chciałem zobaczyć. Bo oglądali to dorośli. No i widać tam było kompletnie gołe dziewczyny. A one w sumie bez ubrań wyglądały fajnie. Nawet jeśli w wieku lat trzynastu nie widziałem jeszcze nagiej dziewczyny (poza kuzynką, ale to się nie liczy), to czułem, że to może być bardzo przyjemny widok.

Drobny rys historyczny. Piszę to w 2020 roku. Teraz porno oglądacie w komórkach, w laptopach. Macie swoje porno pod ręką. Ale jedna rzecz w tym wszystkim się nie zmieniła: jak trzydzieści lat temu gazetki, tzw. świerszczyki, brało się do toalety, tak i dziś, wedle wszelkich badań, porno najczęściej oglądamy na komórkach w łazience. Ale do rzeczy. W roku 1990 oglądanie porno wiązało się z całym rytuałem. Po pierwsze, trzeba było mieć magnetowid, bo jedynym nośnikiem, na którym można było oglądać filmy, była kasetka VHS. Kiedy już się miało i film, i magnetowid (o telewizorze nie wspominał), trzeba było ogarnąć czas. Czyli wstrzelić się ze swoim porno w moment, kiedy akurat nikogo nie było w domu. Rodzice w pracy? Doskonale. To był twój czas. Twój i Teresy Orłowski czy Ciccioliny.

Dziś, żeby ukryć oglądanie porno, wystarczy wygasic ekran. Wtedy to nie było takie proste. Trzeba było wykonać wiele czynności: przewinac kasetę, wyłączyć telewizor, wyłączyć

magnetowid, schować tego giganta, jakim była kasetę VHS. Samo czekanie, aż odtwarzacz wideo wypluje kasetę, trwało kilka sekund. Te sekundy często decydowały o tym, czy zostanie się złapanym czy nie. Wszystko było skomplikowane. Ale mimo to porno przyciągało.

Pewna znajoma opowiedziała mi historię, że kiedy była dwunastolatką, oglądała pornosy pod nieobecność rodziców. Pewnego dnia po prostu zabrakło prądu. I co? I bez prądu nie da się wyjąć kasy z magnetowidu. W ten sposób zostaje ślad. Co zrobiła znajoma? Padła na kolana i żarliwie modliła się do Boga, błagając o przywrócenie prądu. Obiecywała, że jeśli prąd wróci, to ona już nigdy nie obejrzy pornosa.

Wrócił.

Oglądała.

Lubi.

Próbowałem przypomnieć sobie tytuł pierwszego pornosa, jaki oglądałem na VHS, ale nie potrafię. Pamiętam za to, że ukrywałem kasety z filmami dla dorosłych, opisując je dla przykładu: *American Ninja 1 i 2*.

Pewnego dnia mama zapragnęła zobaczyć, o czym są te filmy karate, które oglądam.

Dostałem miesięczny szlaban.

Ciekawe jest to, że gdy myślimy o dzieciństwie i pornografii, zawsze układa się to w ten sam wzór: tajemnica, oglądanie w ukryciu, wpadka, wyrzuty sumienia i kara. Zupełnie jakby od wieku nastoletniego zamiast tłumaczyć nam, czym jest porno, rodzice wkładali do głowy tylko jeden przekaz: porno to coś, za co spotka cię kara i wstyd.

Trzeci raz był już dość prosty. W drugiej połowie lat 90. pojawiły się napędy CD-ROM. Internet stał się powszechny.

Witaj, porno; żegnaj, wstydzie. Teraz już nikt nas nie złapie... No, prawie... Ale na własnym komputerze, którego najczęściej rodzice obsługiwać nie potrafią...

Mniej więcej wtedy zaczęła się zabawa z przesyłaniem sobie mailowo fragmentów filmów porno. Im mocniejszych, tym lepszych. Nigdy nie zapomnę momentu, kiedy otworzyłem e-mail w redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Był rok 1999, może 2000. Załącznik o nazwie *Laska* zawierał dokładnie to, o czym myślicie. Wtedy internet działał wolno. Komputery także. Kiedy coś się zawieszało, to był koniec. Gdy do mojego biurka zaczęła się zbliżać Józefa Hennelowa z pytaniem, co to za zwierzątko tak głośno krzyczy, wyszarpnąłem wtyczkę z kontaktu. Tak było. Nigdy nie pobierajcie w pracy załączników o nazwie *Laska*.

II

Czy porno zrobiło mi krzywdę? Czasami zadaję sobie to pytanie. Czy zwichrowało moją seksualność i czy sprawiło, że jestem występny dewiantem?

Gdy przypominam sobie kary i reprimendy, jakie dostawałem, gdy zostałem złapany na oglądaniu, to myślę, że powinienem być skrzywiony. No chyba że rodzice i reszta świata... kłamali. Straszne, prawda? Ale niestety prawdziwe.

Zanim zacząłem pisać tę książkę, odwiedziłem z pomysłem na nią kilka redakcji. Moja propozycja była prosta – zróbmy coś takiego: wywiady z ludźmi z branży porno. Pierwsze reakcje – zachwyty. Ale gdy zaczynałem opowiadać o tym, co chcę zrobić, i pokazywałem przykładowy tekst, nagle miny rzedły.

Rekord pobiła pani redaktor z jednego giganta wydawniczego.

– Robert, nie możesz pozwolić mówić ludziom z branży porno.

– Bo?

– Bo to źli ludzie.

– Skąd ten pomysł? Sami wydajecie książki o bandytach, świadkach koronnych itp.

– Ale oni niszczą kobiety... Możesz napisać tę książkę i wydać ją, ale tylko wtedy, gdy pokażesz krzywdę kobiet.

– Czyli nie mogę pokazać prawdy i pozwolić tym ludziom mówić. To ma być tylko wasza wersja?

– To nie jest nasza wersja, to jedyna wersja.

– Nie zmienię wypowiedzi bohaterów tylko dlatego, że nie wpisują się w waszą polityczną linię.

– Ale one nie mogą tego lubić.

– Ale mówią, że lubią.

– Nie wiedzą, co mówią, są absolutnie nieświadome tego, co robią.

Tu skończyliśmy rozmawiać.

Puentę do tej sytuacji dopisała pewna stacja telewizyjna. Gigantyczna. Nagrali wywiad z jedną z postaci z branży porno, a potem zdecydowali, że go nie wyemitują. Powód? Banalny. Okazało się, że owa postać mówiła o swojej pracy w samych superlatywach. A przecież nie wolno. Porno to patologia. Porno to zło. Porno to krzywda kobiet.

Kiedy rzeczywistość nie zgrywa się z naszymi wyobrażeniami o niej, najlepiej powiedzieć, że to nie my się mylimy, tylko rzeczywistość.

W 2012 roku powstały badania *Pornography actresses: An assessment of the damaged goods hypothesis*¹.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiecee.pl

tel. 731-019-059